

Digitalizacja archiwalnych numerów czasopisma naukowego *Analecta Cracoviensia* 1–24 (1969–1992) i ich publikacja w otwartym dostępie – zadanie finansowane w ramach umowy 672/P-DUN/2017 ze środków Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego przeznaczonych na działalność upowszechniającą naukę

KS. BOLESŁAW PRZYBYSZEWSKI

SPOTKANIE ZE ŚWIĘTYM KAZIMIERZEM

Święty charakter postaci Kazimierza jest przedstawiany zazwyczaj na podstawie wspomnień potomnych, pełnych podziwu dla młodo zmarłego królewicza, zapisów kronikarskich (np. Macieja z Miechowa¹, Marcina Kromera², Jana Herburta³), a szczególnie w oparciu o życiorys napisany przez legata papieskiego Zachariasza Ferreriego, biskupa Megalo-Gardiki, który zarazem był ustanowiony przez papieża Leona X specjalnym komisarzem do przeprowadzenia wstępnego procesu kanonizacyjnego św. Kazimierza⁴. Moim zadaniem będzie przedstawić św. Kazimierza nie poprzez pośmiertne pochwały, ani poprzez późniejsze opisy hagiograficzne, lecz chciałbym spotkać się z nim jako żywym człowiekiem — takim, jakim był historycznie prawdziwy. Dlatego w moich rozważaniach nad postacią świętego młodzieńca nie wychodzę poza źródła, które nie powstały za jego życia.

Św. Kazimierz urodził się na królewskim zamku krakowskim 3 października 1458 r. z matki Elżbiety z rodu Habsburg, zwanej Austriaczką lub z czeską Rakuską, jako jej drugi (po najstarszym Władysławie) syn. Były to czasy wojny 13-letniej z Krzyżakami, dlatego ojciec Kazimierz IV Jagiellończyk nie był wtedy obecny w Krakowie. Miesiąc później, gdy ojciec wrócił z Malborka, w niedzielę po Wszystkich Świętych, biskup krakowski Tomasz Strzępiński ochrzcił dziecko w katedrze krakowskiej, nadając mu to samo imię, które nosił jego rodzic — Kazimierz⁵.

Królewicz wzrastał na wzgórzu wawelskim w wielkiej tradycji jagiellońskiej dynastii przybyłej wprawdzie z Litwy, ale która z czasem stała się szczerze polska. Nawiązywała ona do epoki ostatnich Piastów, na co wskazuje przyjmowanie na chrzcie św. imion ostatnich władców tego rodu, wygasłego już na polskim tronie królewskim. W trzecim po-

¹ Maciej z Miechowa, *Chronica Polonorum*, Cracoviae 1521, II 44–48; IV 64, 73.

² Marcin Kromer, *De origine et rebus gestis Polonorum libri 30*, Basileae 1555, s. 633.

³ Jan Herbut, *Chronica seu Historiae Polonicae compendiosa descriptio*, Basileae 1571, XVI 10.

⁴ Zaccaria Ferreri, *Vita beati Casimiri confessoris ex serenissimis Poloniae regibus et Magnis Lithuaniae ducibus clarissimi*, Thorunii 1521.

⁵ J. Długosz, *Historiae Polonicae*, t. V, Kraków 1878, s. 276.

koleniu powtarza się bowiem imię Łokietka — Władysław, a dwa razy pojawiło się imię ostatniego wielkiego Piasta — Kazimierz; dwa razy też wystąpiło imię Jadwigi Andegaweńskiej, wywodzącej się z krwi piastowskiej, żony Jagiełły; imię to nosiła tak córka Jagiełły z Anny Cylejskiej, jak i najstarsza siostra św. Kazimierza⁶.

Witając w r. 1472 przed bramami Krakowa legata papieskiego Marka Barbo, św. Kazimierz wyraził przekonanie, że Stolica apostolska, a zwłaszcza czułe serce ówczesnego papieża Sykstusa IV, wysoko ocenia zasługę jego dziadka, króla Władysława Jagiełły, który odwrócił narody litewski i żmudzki od czci bożków pogańskich i przywiódł do wyznania wiary chrześcijańskiej. Św. Kazimierz wspominał również o Warneńczyku. Budził u niego podziw ów jego stryj Władysław, król Polski i Węgier, który przelał swą krew, walcząc z Turkami w r. 1444 w obronie chrześcijaństwa. W tych dwóch przodkach widział św. Kazimierz nie tylko sławnych członków rodu Jagiellonów, ale także bohaterów wiary; to słuszną dumą napawało pobożnego młodzieńca, który był przekonany, że papieństwo — niemało w tym czasie przejęte troską o obronę Europy przed naporem islamu — szczególnie doceniało ofiarę złożoną na ołtarzu interesów Kościoła i chrześcijaństwa przez Jagiellończyka poległego pod Warną⁷. Św. Kazimierz nie omieszkiał w powitalnej mowie przypomnieć legatowi papieskiemu postaci swego pradziada cesarza Zygmunta Luksemburskiego, który położył wielkie zasługi na soborze w Konstancji (1414) w dziele zjednoczenia Kościoła, od 30 lat rozdartego schizmą zachodnią⁸, a także cesarskiego spadkobiercy, swego dziadka ze strony matki, Albrechta II, króla rzymskiego, węgierskiego i czeskiego, którego gorliwość w wierze zabłysła niezwykłą siłą w świecie chrześcijańskim⁹.

Te dwie wielkie tradycje: jagiellońska i luksembursko-habsburska, miały wielki wpływ na formowanie się poglądów politycznych św. Kazimierza i jego braci. Tradycję tę wszczepili w serca synów królewskich rodzice, tak ojciec Jagiellończyk, jak i matka, jedyna prawna spadkobierczyni luksembursko-habsburskiego dziedzictwa w królestwach Węgier i Czech.

Dzieciństwo św. Kazimierza przebiegało pod opieką królewskich rodziców pomyślnie. Zgodne współzycie ojca i matki stwarzało korzystne warunki dla szczęśliwego rozwoju licznej gromadki dzieci (razem 6 synów i 7 córek, względnie 5 córek, które przeżyły wiek dziecienny). Oj-

⁶ Z. Wdowiszewski, *Genealogia Jagiellonów*, Warszawa 1968, s. 64—66.

⁷ *Codex epistolaris saeculi decimi quinti*, [w:] *Monumenta medi aevi historica res gestas Poloniae illustrantia*, t. 2, Kraków 1876, s. 343.

⁸ Tamże: „proavi nostri Sigismundi operam, quam ad revivendam scissam ecclesiam navavit”.

⁹ Tamże: „Nostrī materni avi Alberti Romanorum, Ungariae et Bohemiae regis, pietatem, qua in religione christiana potenti virtute emicuit”.

ciec Kazimierz — spokojny, nieco surowy, ale dobry i miłujący swe dzieci¹⁰, oraz matka Elżbieta — mądra, wysoce inteligentna i niezwykle wykształcona, która w młodości odebrała nauki na dworze Fryderyka III we Wiedniu pod kierunkiem Elżbiety Kuttaner, mistrza Hinterbacha i Eneasza Sylwiusza Piccolominiego, z jednakową miłością traktowali całą swe liczne potomstwo. Niezwykle dostojna, zwana *filia regis, soror regis, mater regum* choć w politycznym życiu kraju nigdy nie wysuwała się na widownię, to jednak bardzo kochana przez męża wywierała z pewnością duży wpływ na niego¹¹. Niewątpliwie dążyła do tego, aby synom zapewnić jak najlepsze wykształcenie. Słusznie można przypuszczać, że gdy najstarszy syn dorastał, dano mu odpowiedniego preceptora. Kiedy zaś po pewnym czasie przyszła kolej na Kazimierza, jakiś polski autor, który miał na dworze królewskim swoich krewniaków, przy ich odwiedzinach dowiedział się przypadkowo, że para królewska poszukuje drugiego preceptora dla następnego syna. Pragnąc zdobyć tak zaszczytne stanowisko przy boku królewicza, ofiarował swe usługi w ten sposób, że przerobił pedagogiczny traktat Eneasza Sylwiusza Piccolominiego z r. 1443 pt. *O wychowaniu księcia* (napisany w formie listu do księcia austriackiego Zygmunta) i skracając go prawie do połowy oraz dodając za to własne zmiany i uzupełnienia, zaopatrzył go jako własny utwór w dedykację dla dziewięcioletniego królewicza¹². Do traktatu autor dołączył rozprawę rzymskiego pisarza z drugiej połowy IV w. Wegecjusza, traktującą o sztuce wojskowej¹³. Składający prośbę uczynił to z własnej inicjatywy, bo gdyby przerabiał traktat Sylwiusza na zlecenie dworu, nie mógłby stwarzać iluzji, że jest autorem tego dzieła, ani nie zalecałby swej osoby przez pisanie dedykacji. Jego oferta nie została przyjęta, bo na dworze królewskim powstał projekt utworzenia specjalnej szkoły dla królewiczów na Zamku, którą sukcesywnie mieli przejść wszyscy synowie królewscy¹⁴. Projekt takiej szkoły poddał dyplomata królewski Jakub z Sienna, biskup włocławski, który na jej kierownika i nauczyciela polecił swego serdecznego przyjaciela Jana Dłu-

¹⁰ S. M. Kuczyński, *Kazimierz Andrzej Jagiellończyk (1427—1492) król polski i wielki książę litewski (1440—1492)*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. 12, Kraków 1966, s. 269—274.

¹¹ J. Garbacik, *Elżbieta Rakuszanka (1436—1505), królowa polska i wielka księżna litewska, żona Kazimierza Jagiellończyka*, tamże, t. 6, Kraków 1947, s. 250—254.

¹² J. Zarębski, *Z dziejów recepcji humanizmu w Polsce. Pierwszy w literaturze polskiej traktat pedagogiczny*, [w:] *Studia z dziejów kultury polskiej*, pod red. H. Barycza i J. Hulewicza, Warszawa 1949, s. 147—171.

¹³ Flavius Vegetius Renatus, oficer jazdy rycerskiej Teodozjusza I (zm. 395). Na prośbę cesarza napisał cenne kompendium sztuki wojskowej starożytnych Rzymian pt. *Rei militaris institutio* w 4 księgach. Dzieło to od czasu renesansu cieszyło się wielką popularnością.

¹⁴ Ten dworski instytut kształcenia królewiczów nazwał J. Długosz w swej *Historii* (V s. 620) „schola Johannis Dlugosch”.

gosza, kanonika krakowskiego. W mowie zwróconej do tegoż biskupa św. Kazimierz powie mu z wyrazami wdzięczności, że nie tak jak inni, którzy zajmują się aktualnymi wypadkami, a nie myślą o przyszłości, biskup położył wielki i szczególny nacisk na to, ażeby królewicze byli wykształceni, ozdobieni wiedzą i dobrymi obyczajami, rozważnymi, poważnymi i kochanymi¹⁵. Nic dziwnego, że Jakub z Sienna stale się tą szkołą interesował i często ją odwiedzał.

Ojciec Kazimierz postanowił, że szkoła ta będzie zajmować osobną część zamku; królewicze będą mieć osobną służbę i własnego ochmistrza, którym został Stanisław Szydłowiecki. Najpewniej tenże ochmistrz uczył królewiczów fechtunku i sztuki wojkowej. Początkowa działalność tej szkoły w zamku królewskim została zakłócona przez najście morowego powietrza na Kraków. Dnia 1 października 1467 król z królową i swoim orszakem w obawie przed zarazą wyjechali na Litwę, gdzie przebywali do wiosny, a Jan Długosz mianowany już mistrzem synów królewskich udał się ze swymi uczniami do klasztoru tynieckiego, skąd powrócił do Krakowa w dzień św. Apolonii (9 II 1468)¹⁶. Tu trzeba stanowczo podkreślić, że do końca swego życia Jan Długosz był jedynym informatorem i nauczycielem synów królewskich. Medyk Jan Wels z Poznania przyjął obowiązki wychowawcze synów królewskich (Zygmunta i Fryderyka) dopiero po śmierci Długosza, zaś Filip Kallimach i Jan Baruchowski (jak błędnie podają niektórzy biografowie Kazimierza) nigdy tej funkcji nie pełnili. Obok Długosza instruował synów królewskich, jako mistrz zajęć dycerskich, jeszcze tylko ochmistrz Stanisław Szydłowiecki. Z woli królewskiego ojca fundamentem tej szkoły miało być bezwzględne posłuszeństwo preceptorom¹⁷. Królewicze prowadzili skromny tryb życia i nie nosili odzieży wyróżniającej ich królewskie pochodzenie¹⁸.

¹⁵ „... caeterorum superato neglectu, qui praesentia tantummodo metiuntur non futura, maximam et praecipuam curam Tuam ad nos colendos, ornandos, pendendos, observandos, diligendos comisisti” — te słowa zwrócił św. Kazimierz do biskupa Jakuba z Sienna (*Codes epistolaris saeculi decimi quinti*, s. 340).

¹⁶ J. Długosz, *iw.*, V s. 488.

¹⁷ Św. Kazimierz powiedział do biskupa Jakuba: „sub praeceptorum degimus iussu” (*Codex epistolaris saeculi decimi quinti*, s. 340). Poseł wenecki Ambroży Contarini, który w r. 1474 odwiedził zamek lubelski, zapisał w swoich wspomnieniach, że królewicze „okazują nadzwyczajną rewerencję swemu mistrzowi (Długoszowi)” (F. Grabski, *Polska w opinii Europy Zachodniej XIV—XV w.*, Warszawa 1968, s. 108—109).

¹⁸ Św. Kazimierz miał zapewne na myśli skromny ubiór królewiczów, gdy powiedział do Jakuba z Sienna: „in privato continemur habitu” (*Codex epistolaris saeculi decimi quinti*, s. 340). Jest rzeczą charakterystyczną, że pierwsi Jagiellonowie aż do Kazimierza IV włącznie unikali zbyt kłopotliwego odzienia. Jeden ze studentów krakowskich Dominik Prus (um. 1460) taką podał na ten temat interpretację: „Vidi ego regem Poloniae (Vladislaum Jagellonem) in simplici habitu, quia non nisi griseis vestiebat. — Attamen tali humili vestitu fungens ipse, milites et magnos ministros ubique habebant sericis et praetiosis vestibus, singulis argenteis

Królewscy uczniowie wstawali wczesną rano. Do podstawowego programu kształcenia królewiczów włączył Długosz naukę z zakresu siedmiu sztuk wyzwolonych z podkreśleniem retoryki wraz z epistolografią, gdyż te umiejętności, szczególnie oratorskie, były im przydatne jako przyszłym mężom stanu i władcom. Zapewne koło południa zaczynała się nauka fechtunku. Godziny popołudniowe były przeznaczone na lekturę, co połączone było z nauką języków. W myśl zwyczajów wszystkich ówczesnych szkół sobota była prawdopodobnie poświęcona nauce teologii.

Na efekty dydaktycznej pracy Jana Długosza nie czekali długo. Gdy oboje królestwo po spędzeniu świąt Bożego Narodzenia w Nowym Korczynie przez Niepołomice wrócili we wigilię Święta Trzech Króli do Krakowa (5 I 1469) przyjęli ich czterej synowie, zaś najstarszy z nich powitał rodziców pięknym przemówieniem¹⁹. Długosz nazywa je „pulcherrima oratio”, co w jego języku oznaczało mowę łacińską. Dwunastoletni wtedy Władysław, który kształcił się zapewne jeszcze przed wstąpieniem do szkoły Długosza, miał wystarczającą znajomość łaciny, by taką mowę wygłosić. Niedługo potem, po świętach wielkanocnych 27 IV 1469 r. wracał król ze Lwowa. Przyjęcie, jakie mu zgotowano, miało charakter uroczysty: z miasta wyszły procesje kościelne i licznie się zgromadziła ludność. Do powitania przygotował się 10-letni Kazimierz. Było to jego pierwsze publiczne wystąpienie. Królewicz, nie znając jeszcze dobrze łaciny, nie chciał przemawiać w tym języku, wygłosił więc swe przemówienie po polsku (*in vulgari Polonico*)²⁰. Długosz nie udzielił tej mowie żadnej pochwały, zaznaczył tylko, że była „diserte pronuntiata” (jasno, logicznie wygłoszona). Nie ulega wątpliwości, że zebrana publiczność, słuchając chłopięcego wykładu wygłoszonego w rodzinnej mowie, była głęboko wzruszona. Obie te pierwsze mowy Jagiellończyków się nie zachowały.

Ale do łaciny trzeba było wrócić, bo w r. 1470 przyjeżdżał do Polski gość zagraniczny, legat papieski Aleksander, biskup forliński. Witali go królewicze łacińskimi przemówieniami, tak Władysław, jak i Kazimierz, Olbracht oraz Aleksander; niestety mowa św. Kazimierza zaginęła²¹. Nuncjusz apostolski pełnił poselstwo w sprawie wojny, ewentualnie ro-

et deauratis decoratos. Qui omnes regis sui gloria erant et honor in decore, quem in se praeferebant, licet rex ipse in persona propria talibus uti nolebat” (*Jugenderrinerungen im Werke des Karthhäusers Dominikus von Preussen 1384—1460*, 2 Teil von Karl Joseph Klinkhammer S. J., „Zeitschrift für die Geschichte und Altertumskunde Ermlands” 33, 1969, s. 34).

¹⁹ Długosz, jw., s. 518.

²⁰ Tamże, s. 523.

²¹ Mowy królewiczów Władysława, Olbrachta i Aleksandra zostały ogłoszone w *Codex epistolaris saeculi decimi quinti*, s. 338—339; Zob. J. Skoczek, *Wychoowanie Jagiellonów*, Lwów 1932, s. 90.

kowań z husyckim królem czeskim Jerzym z Podjebradu, oraz nakłonienia Kazimierza Jagiellończyka do przymierza z królem węgierskim Maciejem Korwinem. Legat, dziwiąc się znakomitym zdolnościami królewiczów, którzy go w Krakowie witali łacińskimi mowami, wypowiedzianymi ozdobnym stylem, do tego ze znajomością ówczesnych problemów państwowych, „łzami się zalał” i oświadczył, że jeszcze nie spotkał młodzieńców tak wykształconych i tak szlachetnie wychowanych. Długosz z radością zapisał te słowa w swej *Historii polskiej*, gdyż one były pochwałą także samego nauczyciela²².

Nadszedł jednak w r. 1470 czas, w którym usłyszemy głos samego św. Kazimierza. Było to z okazji przybycia do szkoły królewiczów, prowadzonej przez Jana Długosza, biskupa wrocławskiego Jakuba z Sieny. Jak wyżej wspomniano, jego to staraniem założona została dla synów królewskich ta szkoła zamkowa, na której kierownika polecił swego serdecznego przyjaciela. Tak Jakub, jak i inni senatorowie nieraz odwiedzali tę szkołę, obdarzając młodzieńców cennymi upominkami. Aby specjalnie uczcić dobrodzieja królewiczów, postanowił Długosz urządzić biskupowi Jakubowi specjalne przyjęcie połączone z przemówieniami, choć ten nie był królewską osobą, ani przedstawicielem zagranicznego władcy. Odbyło się ono w r. 1470 w samej szkole. Przemawiali czterej najstarsi królewicze, ale wśród występujących braci najpiękniejszą mowę — tak pod względem stylu jak i treści — wygłosił św. Kazimierz. Nie ma w niej żadnych ogólników. Język jej klasyczny, wytworny, podaje cenne wiadomości o samej szkole królewiczów. Przebija w niej wdzięczność dla tych, którzy tę szkołę odwiedzają, co stanowi piękny rys gościnności wychowanków Długosza. Biskup Jakub należał w gronie episkopatu i senatorów Królestwa do postaci wybitniejszych (*spectabilior*; w trzy lata później został on prymasem). Synom królewskim okazywał szczególną miłość. Było to tym cenniejsze, że ojciec ich wyrządził mu w przeszłości dużo krzywd, bo w r. 1460 nie dopuścił go — mimo nominacji papieskiej — do biskupstwa krakowskiego i zmusił do przebywania wraz z Długoszem do r. 1463 na wygnaniu. Królewicze tę historię zapewne znali z ust Długosza, a jednak rozwijała się między nimi a biskupem miłość wzajemna. Obraz tej sytuacji przedstawia w swej mowie św. Kazimierz, co świadczy o delikatności uczuć świętego młodzieniaszka w stosunku do osoby biskupa, tak bardzo zasłużonego w służbie państwa i kultury polskiej. Jakub zaś był wobec królewiczów wylewny w miłości (*propensior in caritate*). Z przemówienia św. Kazimierza dowiadujemy się o metodach wychowawczych zastosowanych wobec królewiczów. Tryb ich życia był surowy. Mieszkali osobno, mając własną obsługę

²² Długosz, jw., s. 537—538.

i ochmistrza. Oddaleni od spraw państwowych i od dworu żyli skromnie, poddani dyscyplinie pracy i nauki. Mimo że byli królewiczami, obowiązywał ich głęboki szacunek dla starszych. Św. Kazimierz jest wdzięczny biskupowi Jakubowi za to, że królewiczów — mimo iż są w dziecięcym wieku i mógłby na nich nie zwracać uwagi — traktuje jakby dorosłych („videmur puberes, iam adulti, iam sensati”), dlatego serca ich ujęte jego cnotą, prawością i wspaniałomyślnością, całą mocą do niego się zwracają, co młodociany mówca wyraził w pięknym humanistycznym zwrocie²³: „te diligentius aspicimus, tractamus, benignius colimus, cupidius observamus, attentius operam nostram pollicemur”²⁴. Ta serdeczna mowa św. Kazimierza wyraża także jego głęboką pokorę.

Niedługo potem zaszło w życiu św. Kazimierza wydarzenie, które naznaczyło młodociane lata królewicza stygmatem cierpienia. Była to jego wyprawa po koronę węgierską²⁵. W r. 1470 bowiem powstało na Węgrzech sprzysiężenie przeciw królowi Marcinowi Korwinowi, który nakładał wysokie podatki i konfiskował dobra, dokonywał niesprawiedliwych nominacji i wydawał nieprawne wyroki sądowe. Na czele sprzysiężenia stanął prymas węgierski, arcybiskup Ostrzyhomia Jan Vitez de Zredna i szesnastu panów opozycjonistów. Zwrócili się oni przez Austrię do króla polskiego Kazimierza IV, by im przysłał na władcę królewicza Kazimierza. Trzynastoletni kandydat do korony węgierskiej wyruszył do nowego kraju 2 X 1471 r. Wypowiedzenie wojny nastąpiło w formie manifestu do narodu węgierskiego. Gdy św. Kazimierz przekroczył granicę węgierską spotkał się z zawodem. Miasta zamykały przed nim bramy, panowie węgierscy, z wyjątkiem prymasa, od niego odstąpili. Wojska obu stron: Kazimierza i Macieja Korwina przez 12 tygodni stały naprzeciw siebie, nie rozpoczynając działań wojennych²⁶. Tymczasem papież Sykstus IV wszczął interwencje w sprawie zaniechania sporu polsko-węgierskiego. Sam król polski wysłał Stanisława Wątróbkę, kasztelana sądeckiego, z poleceniem wycofania się. W dzień św. Szczepana 1471 r. zaczął się smutny odwrót z tej pochopnie podjętej przez ojca Kazimierza wyprawy. Od prymasowskiego zamku w Nitrze, gdzie św. Kazimierz miał główną kwaterę, wodzowie (m.in. Piotr Dunin, dowódca z wojny 13-letniej) i wojsko polskie skierowało się na morawską Igławę. Zaciężni poczeli opuszczać Kazimierza. W drodze oddziały chłopskie napadały na słabo uzbrojony oddział Kazimierza, zabrały dobytek i klejnoty, a sam królewicz ledwie

²³ Czytając mowy królewiczów można wywnioskować, że ich lekturę stanowili tacy autorzy klasycyści, jak Cyncero, Seneka, Owidiusz.

²⁴ *Codex epistolaris saeculi decimi quinti*, s. 340—341; J. Skoczek, jw., s. 93.

²⁵ A. Prohaska, *Wyprawa św. Kazimierza na Węgry (1471—72)*, „Ateneum Wileńskie” 1 (1923) s. 10—28, 2 (1924) s. 117—139; tenże, *Królowie Kazimierz i Maciej Korwin*, „Przegląd Powszechny” 223 (1914) s. 287—322.

²⁶ Tamże.

uszedł z życiem. Przez Myślenice wracał św. Kazimierz do Polski. Zaciężni upominali się o zapłatę i, mimo że król Kazimierz starał się ową zapłatę im uiścić, zrabowali około 500 wsi kościelnych.

Trzynastoletni Jagiellończyk, niedoszły król węgierski, wrócił w polskie strony bez sukcesu. Winę za to zwalono na Dersława z Rytwian, kasztelana i starostę sandomierskiego. Św. Kazimierza podtrzymywało to na duchu, że miał przy sobie ochmistrza Stanisława Szydłowieckiego, żarnowskiego kasztelana²⁷. Po powrocie do Krakowa królewicz został wysłany przez ojca do zamku w Dobczycach dla odpoczynku i poratowania zdrowia. Nie była to kara, bo winę za rozwój wypadków węgierskich ponosili wodzowie wojska i senatorowie mu towarzyszący. Jednym z powodów wysłania św. Kazimierza do Dobczyc była potrzeba pokrzepienia sił fizycznych młodzieńca o delikatnej konstytucji ciała, na co wskazuje fakt, że 12 lat później pokonała go choroba gruźlicy. Niewygody wojennej ekspedycji w czasie zimowym na pewno niekorzystnie się odbiły na jego zdrowiu. Następnym powodem były ciężkie przeżycia moralne, jakich Kazimierz w ciągu końcowych tygodni wyprawy na widok niesubordynacji wojsk, rabunków ludności, płaczu tracących swe mienie; bo przecież jego wyprawa spowodowała, że setki ludzi było nieszczęśliwych. Zdaje się, że sam św. Kazimierz pragnął odsunąć się na pewien czas od dworu królewskiego, bo mu było wstyd („non sine pudore — rediit”)²⁸, że wyprawa węgierska inaczej wypadła, niż się spodziewano. Nie było to jednak załamanie. Dnia 30 stycznia 1472 r. napisał św. Kazimierz list do cesarza Fryderyka III, w którym nawiązał do kampanii węgierskiej i wyraził zamiar dalszej walki o swe prawa do korony św. Stefana²⁹. Osiadłszy na dobczyckiej skale królewicz miał piękny widok na dolinę płynącej poniżej Raby oraz na miasteczko otoczone murami i na sylwetkę gotyckiego wówczas kościoła na północnym skraju osady. Do tego kościoła nie omieszkał udawać się z garstką swoich towarzyszy na mszę św. albo może służył mu pociechą religijną towarzyszący kapelan dworski. Nie można wykluczyć, że ze swymi dworzanami udawał się przez bramę miejską w dolinę Raby, aby — odziany w ciepłą odzież — zażywać zimowej przejażdżki.

Długosz świadczy, że okres dobczycki przeżył św. Kazimierz w ciężkim smutku („in profundo moerore”)³⁰. Zamiast na węgierskim tronie, znalazł się w skromnym zameczku dobczyckim, posiadający służebników, a zasadniczo samotny, wyrwany z dworu królewskiego, z towarzystwa braci i z opieki preceptora Jana Długosza. Człowiek cierpiący i samotny, jeżeli

²⁷ Długosz, jw., s. 337, 564—565.

²⁸ Tamże, s. 567.

²⁹ *Matricularum Regni Poloniae summaria*, wydał T. Wierzbowski i J. Sawicki t. 1, Warszawa 1905, nr 770.

³⁰ Długosz, jw.

jest pobożny, a takim był św. Kazimierz, łatwo zwraca się do Boga jako do najlepszego ojca, chętnie rozmawia i szuka u niego pociechy. W ten sposób św. Kazimierz odprawił w Dobczycach swoiste rekolekcje, które wśród rozlicznych zajęć mógł powtórzyć dopiero u schyłku swego życia w Wilnie. Na kilkumiesięczny pobyt w nadrabczańskim zameczku zabrał św. Kazimierz z pewnością lekturę, bo lubiał dużo czytać, a towarzyszące mu księgi, zapewne treści religijnej czy humanistycznej, osładzały czas i chroniły od przykrości, jakie niesie samotność i oddalenie.

Gdy się zbliżała wiosna, dnia 19 marca 1472 r. otrzymał św. Kazimierz od ojca polecenie powrotu do Krakowa. Kanonik Jan Długosz znów go przyjął pod swą opiekę i choć zmartwiony przygnębieniem, jakie zauważył u swego wracającego ucznia³¹, ufał, że go znów zainteresuje sprawami, które miała przeżywać szkoła zamkowa.

A okazja się nadarzała: papież Sykstus IV dążył do ułożenia ligi antytyureckiej i zamierzał do tej ligi wciągnąć Niemcy, Węgry i Polskę. Na swego legata, który miał odwiedzić poszczególne kraje, wybrał Marka Barbo, Wenecjanina, patriarchę akwilejskiego i kardynała tytułu św. Marka w Rzymie. W styczniu 1472 r. ułożył dla niego specjalną instrukcję jako plan działania wobec monarchów, których miał odwiedzić³². Instrukcja ta zupełnie pomija milczeniem wojnę polsko-węgierską i wyprawę św. Kazimierza, która rozbiła jedność frontu antytyureckiego zorganizowanego w tej części Europy.

Legat papieski przybył do Krakowa dnia 4 lipca 1472 r. Przyjmowano go z największym uszanowaniem. Król Kazimierz IV wysłał synów: Kazimierza, Jana Olbrachta i Aleksandra w otoczeniu wielu dygnitarzy kościelnych i państwowych naprzeciw gościa, w stronę Wieliczki. Towarzystwo im procesje wszystkich kościołów krakowskich. Królewicze powitali legata łacińskimi przemówieniami. Powitał go także scholastyk krakowski Zbigniew Oleśnicki, późniejszy prymas. W następnych dniach przyjęto legata wspaniałym obiadem („splendido prandio”) i udzielono mu posłuchania, na którym zastanawiano się nad niebezpieczeństwem, jakie grozi państwu chrześcijańskim ze strony Turków³³.

Z uroczystości przyjęcia legata zachowały się teksty dwóch przemówień Zbigniewa Oleśnickiego³⁴ i św. Kazimierza³⁵. Św. Kazimierz wyraził na wstępie wielką radość ze szczęśliwego przybycia legata papieskiego do Królestwa Polskiego, które nazywa królestwem swego ojca. Radość ta niezwykła (*voiuptas*), ogarniająca ducha i ciało, stała się udziałem samego króla Kazimierza, ukochanego (*gratiosissimus*) rodzica, jak i rodzicielki,

³¹ Tamże.

³² *Codex epistolaris saeculi decimi quinti*, s. 225.

³³ Długosz, jw., s. 570—571.

³⁴ *Codex epistolaris saeculi decimi quinti*, s. 341—342.

³⁵ Tamże, s. 342—343.

królowej Elżbiety, synów królewskich, magnatów i dostojników Królestwa. Następnie św. Kazimierz scharakteryzował osobę legata i określił, czego Polska od niego się spodziewa.

Pięknym humanistycznym stylem św. Kazimierz składał wyrazy wdzięczności za przychyłność, łaskę i życzliwość ojcu świętemu Sykstusowi IV za wysłanie swego legata do Polski, samemu legatowi za podjęcie trudów tego posłannictwa i aby tę wdzięczność okazać, ojciec wysłał jego, Kazimierza, braci królewiczów, dostojników kościelnych i Królestwa, wspaniałe rycerstwo i całe zgromadzone rzesze na jego przyjęcie. W zastępstwie króla i z jego polecenia wszyscy przyjmują legata wszelkim staraniem, całym afektem i pragnieniem, z wielkim zapałem i radością, jako szlachetnego, rzadkiego i upragnionego gościa, jako gwiazdę pierwszej jasności (*sidus amplissimum*), która ma oświecić wszelkie zakątki (*oras*) Królestwa, które nie pozwoli, aby na jego obszarach dokuczał skwar (*cauma*) i pojawiały się przykre zjawiska. W gościnne progi wszyscy legata przyjmują, pozdrawiają i zapraszają. Jego przybycie napełnia otuchą samego króla Kazimierza, podnosi na duchu cały zgromadzony tłum, który wyległ na jego spotkanie. Przy końcu św. Kazimierz poruszył kilka zagadnień polityki jagiellońskiej w tej nadziei, że Stolica apostolska przyjdzie z pomocą Polsce i dynastii.

W przemówieniu Kazimierza dźwięczy nuta serdecznej miłości ojca Kazimierza i wiara w prymat papieża, który według słów mówcy jest zastępcą (*vicarius*) Chrystusa, prawdziwym następcą (*successor*) św. Piotra, któremu Pan powierzył wiarę i religię prawowierną (*orthodoxam*), a także swój Kościół i wszystkim lud katolicki.

Sledząc wywody św. Kazimierza w mowie do patriarchy Marka Barbo możemy zauważyć, że porusza on kilka ciekawych problemów, które warto osobno rozważyć. Zastanówmy się najpierw, jakie św. Kazimierz miał przygotowanie, aby tak piękną mowę wygłosić, i pod wpływem jego systemu pedagogicznego wykształcił swój sposób myślenia. Na ten temat już wiele pisano i trzeba przytoczyć wyniki dotychczasowych badań. Wspomniany był humanistyczny traktat pedagogiczny, ofiarowany królewiczowi Kazimierzowi w r. 1467, będący przeróbką traktatu Eneasz Sylwiusza Piccolominiego *O wychowaniu księcia*, ułożonego w r. 1443 w formie listu do księcia austriackiego Zygmunta³⁶. Drugim dziełem zawierającym traktat pedagogiczny utrzymany w duchu humanistycznym, a znajdującym się w rękach wychowawcy królewiczów, kanonika Długosza, było wysoko wówczas cenione i często przepisywane

³⁶ Przenobiony traktat Eneasz Piccolominiego, ofiarowany św. Kazimierzowi, znajduje się obecnie w Bibliotece Uniwersyteckiej w Tybindze (J. Krukowski, *Jan Długosz jako wychowawca synów Kazimierza Jagiellończyka*, „Rozprawy z Dziejów Oświaty” 23, 1980, s. 15).

opracowanie Antoniego Beccadellego (zm. 1471) *O wypowiedziach i faktach Alfonsa króla aragońskiego* w czterech księgach, do których komentarz napisał Eneaszy Sylwiusz Piccolomini. Rękopis *Alfonsjady* powstał we Wrocławiu i został dostarczony Długoszowi przez kanonika Mikołaja Merbotha³⁷. Trzecią humanistyczną lekturą służącą wychowaniu królewiczów było z pewnością dzieło Piotra Pawła Vergerio (zm. 1440) *De ingenuis moribus et liberalibus studiis adolescentiae*³⁸. Jest rzeczą prawdopodobną, że Długosz poszukiwał wzorców wychowania swych uczniów na królewskim dworze i w pismach pisarzy starożytnych. W kodeksie swego krewnego i przyjaciela Jana Elgota znalazł traktat pedagogiczny pseudo-Plutarcha *De liberis educandis*, który był wykorzystywany przez pisarzy Renesansu³⁹. Być może, że Długosz postarał się o kopię łacińskiego tłumaczenia *Cyropedii* (*Wychowanie Cyrusa*) Ksenofonta, dokonanego z greki na łacinę przez Poggia Bracciolini z Florencji⁴⁰.

Jest rzeczą oczywistą, że powyższa lektura tak antycznych, jak i humanistycznych traktatów pedagogicznych posiadała tylko charakter pomocniczy, nie wszystkie bowiem reguły postępowania tam podane mógł nauczyciel królewiczom zalecić. Czytanie dzieł było połączone z krytyczną oceną podanych w nich zasad. Z lekturą i wychowaniem humanistycznym Długosz łączył bez najmniejszej wątpliwości wychowanie religijno-moralne w duchu chrześcijańskim. W tym wypadku nie wystarczało czytanie *Złotej legendy* czy zbiorów budujących przykłady (*exempla*), ale potrzebny był wykład, który systematycznie rozwijał poszczególne zagadnienia wiary czy moralności chrześcijańskiej. Długosz stawiał przed oczyma królewiczów ideał doskonałego chrześcijanina. Uczeń jego św. Kazimierz opisuje ten ideał w swej mowie, wyrażając przekonanie dworu krakowskiego („persuasum atque compertum habens”), że nim świecił sam kardynał Barbo. Według słów św. Kazimierza do zalet człowieka Bożego należał przede wszystkim wielki rozum połączony z wiarą („summa prudentia atque fides”). Do metody wychowawczej Długosza należało wykazanie, że wysokie osiągnięcia rozumu ludzkiego nigdy nie sprzeciwiają się zasadom wiary. W okresie upadającej scholastyki Długosz roztrząsał stosunek rozumu do dogmatu. Roztropność życiowa nigdy nie może się mijać z nakazami przykazań boskich. Można być wielkim uczonym a zarazem głęboko wierzącym. Drugą parą pojęć dialektycznych w syste-

³⁷ Rękopis *Alfonsjady*, należący niegdyś do Jana Długosza, znajduje się obecnie w Bibliotece Kapitulnej we Wrocławiu (J. Zarębski, *Humanistyczna lektura Długosza i Antonio Beccadelli. W sporze o Długosza argument nowy*, „Biuletyn Biblioteki Jagiellońskiej” 17, 1966, s. 10—19).

³⁸ Tamże, s. 6.

³⁹ Kodeks Jana Elgota, zawierający traktat pseudo-Plutarcha, znajduje się obecnie w Bibliotece Jagiellońskiej (J. Krukowski, jw., s. 24—25).

⁴⁰ J. Zarębski, *Długosz a Poggio Braccioloni. (W sporze o Długosza argument)* „Rocznik Naukowo-Dydaktyczny w Krakowie” Kraków 1962, s. 43.

mie wychowawczym Długosza była szczególna pobożność, a zarazem zdobywanie wiedzy („singularis religio et doctrina”). Późne średniowiecze wiele dyskutowało nad pogodzeniem życia Marii i Marty: jak łączyć kontemplację z życiem aktywnym. Problem zawsze aktualny: czy godzi się oddać tak modlitwie i życiu pobożnemu, żeby zaniedbać nauki kościelne? Czy można pozwolić, żeby pęd do nauki czy życia praktycznego przyczynił się do zaniedbania modlitwy i praktyk pobożnych? Trzecim problemem było zestawienie pokory, skromności z koniecznością zewnętrznych wystąpień („excellens modesta et virtus”). Działalność państwową należy traktować jako służbę ludziom, społeczności, narodowi. To wyniesienie ponad innych na mocy woli Bożej (*Dei gratia*) nie może być powodem do pychy, ale powinno się łączyć ze skromnością i autentyczną pokorą. Długosz zapewne nie posiadał żadnego podręcznika wychowania chrześcijańskiego, ale wypracował dla ukształcenia charakterów swych uczniów z dworu królewskiego system pedagogiczny, który się tak wyraziście odbił w przemówieniu najzdolniejszego ze słuchaczy jego nauki, zawierający najważniejsze wskazania wychowawcze w duchu chrześcijańskim, a więc rozważanie takich problemów jak: rozum i wiara, pobożność i nauka, pokora i władza.

Przybycie kardynała Marka Barbo jako legata papieskiego *a latere*, przedstawiającego osobę samego Ojca Świętego, poruszyło sfery ludności polskiej biorące udział w strukturach kościelnych i życiu państwowym. Odwiedziny takie były rzadkim wydarzeniem. Św. Kazimierz w swej mowie do legata starał się wyrazić uczucia narodu polskiego w stosunku do osoby zastępcy najwyższego pasterza Kościoła. Uczynił to przede wszystkim w tej części przemówienia, w którym dziesięć kolejnych zdań zaczyna się od „tecum”, wyrażają one nadzieje na dobra, których się Polska od tak dostojnej osoby spodziewa. Pierwsze — to było dobro wiary. Przybycie legata jakby przybliżyło Opokę Piotrową do Polski; nastąpiło ożywienie i wzrost wiary i religijności; nastąpiło silniejsze związanie z Kościołem Rzymskim i ze Stolicą apostolską. Legat przedstawiał papieża jako przewodnika do zbawienia wiecznego, dlatego zgromadzeni widzieli w nim odbłask świętości niebiańskiej spływającej na ludzi. Następnie św. Kazimierz zwraca się myślą do swojej ojczyzny: zaczął od królewskiej rodziny. Legat przedstawia łaskę i życzliwość najwyższego pasterza dla ojca Kazimierza, dla królewiczów, która coraz obficiej będzie na nich spływać. Nie tylko dynastia, ale i całe Królestwo otrzymuje z przybyciem legata ozdobę i pokój („decus et quietem”). Przyjazd jego do Polski przynosi szczęście i pomyślność tak jemu, jak i polskiej ojczyźnie. Królestwu zaś Polskiemu najwyższe korzyści, bo do Polski zawitała obfitość wszelkich dóbr.

W końcu św. Kazimierz przeszedł do spraw międzynarodowych. Dla

wszystkich zajaśniała najlepsza nadzieja z chwilą przybycia legata do tych królestw, tj. Niemiec, Węgier i Polski, które graniczą z ludami barbarzyńskimi i są tarczą przeciwstawiającą się wściekłości Tatarów i Turków; zawitała więc nadzieja zgody i solidarnego porozumienia między państwami katolickimi, tak że będzie to mogło przynieść chwałę Bogu i pokój ludziom na ziemi, powściągnąć wojny, a wybuchające zamieszki (*tumultus*) teraz i w przyszłości łagodzić, że doprowadzi do zupełnego wytępienia („*dare in praeceps, exterminium*”) herezji i do pojednania (*sedare*) schizmatyków. W końcu św. Kazimierz na szalę spraw międzynarodowych rzucił też kwestię swego i braci królewiczów dziedzictwa, mianowicie przypomniał, że oni wszyscy razem są rodem (*genus*) i ostatnią gałęzią boskich cesarzy Zygmunta (Luksemburczyka) i Albrechta (Drugiego). Podkreśliwszy zasługi tych cesarzy dla Kościoła, a także przywodząc na pamięć nawrócenie Litwy i Żmudzi przez swego dziada Władysława (Jagiellę) i krew przelaną w obronie chrześcijaństwa przez stryja Władysława (Warneńczyka), prosił, aby legat *a latere*, jeden z pierwszych kardynałów, powagą Ojca Świętego, przez którego został wysłany, zadbał o to, iżby w swej sukcesji i dziedzictwie nie byli zawiedzeni, aby zatwierdził ich sprawiedliwe prawa i by Ojciec Święty, którego tkliwe serce („*sollertissimum pectus*”) dobrze znają, przywrócił im dziedziczne kraje (Czechy i Węgry).

Starania wokół zorganizowania krucjaty antytyreckiej nie ustawały. Zamierzano wciągnąć do udziału w niej jeszcze Persję. Blisko dwa lata po odjeździe legata Marka Barbo przejeżdżał przez Polskę do krajów Wschodu dyplomata, polityk i poseł wenecki Ambrogio Contarini. Celem jego podróży była Persja, gdzie miał namówić króla Usun-Hassana do wojny z Turcją. Dnia 19 IV 1474 r. zatrzymał się w Lublinie, aby się spotkać z królem Kazimierzem. Po rozmowie z królem wyrażono życzenie, aby poseł odwiedził czterech synów królewskich, którzy wraz z Długoszem wówczas przebywali na lubelskim zamku⁴¹. Jeden z nich (zapewne najstarszy, św. Kazimierz⁴²) powitał posła krótką, ale nadzwyczaj rozsądną mową. Poseł Contarini w swych wspomnieniach podziwiał wykształcenie królewiczów, skromność, wdzięczność i towarzyską ogładę.

W kilka miesięcy po odjeździe Contariniego na Wschód, król Kazimierz zarządził emancypację dwóch starszych królewiczów Kazimierza i Olbrachta ze szkoły Długosza i na początku 1475 r. zabrał ich ze sobą

⁴¹ K. Szajnocha, *Matka Jagiellonów*, [w:] tegoż, *Szkice historyczne*, cz. 2, Łączów 1900, s. 26—29; J. Skoczek, jw., s. 86; A. F. Grabski, jw., s. 108—109.

⁴² Najstarszy syn króla Kazimierza IV Władysław został dnia 27 V 1471 r. wybrany królem czeskim i 25 VII tegoż roku ukoronowany; od tego czasu przebywał poza Polską.

w podróż przez Radom i Kozienice, aby im pokazać Litwę, której do-tychczas nie widzieli⁴³. Po siedmiu latach nauki pod kierunkiem krakowskiego informatora przeszli pod bezpośrednią opiekę ojca⁴⁴. Odtąd rozpoczęło się życie publiczne św. Kazimierza i edukacja polityczno-dyplomatyczna. Drugą poza Litwą ziemią, którą ojciec pokazał emancypowanym synom, były Prusy przyłączone do Polski traktatem toruńskim w r. 1466. Król udawał się na sejm, który miał się zebrać 1 maja 1476 r. Wyruszył z Torunia w towarzystwie obu synów, czterech biskupów oraz liczego zastępu członków Rady i uroczyście wjechawszy do miasta zamieszkał w królewskim wówczas zamku malborskim⁴⁵. Uwaga panów pruskich była silnie zwrócona na św. Kazimierza jako następcę tronu. Królewicz przez swą łaskawość i przychylność dla stanów pruskich zrobił korzystne wrażenie i zyskał powszechną sympatię⁴⁶. Kazimierz po raz pierwszy zobaczył tę ziemię, którą miał otoczyć wielką opieką i miłością⁴⁷. Przy końcu tego samego roku św. Kazimierz wraz z rodzicami i bratem Olbrachtem odbył drugą podróż na Litwę, gdzie po krótkim pobycie w Wilnie cała rodzina królewska przeniosła się do Trok, i tam spędziła czas karnawału i Wielkiego Postu. Tu doszło do powtórnego spotkania z weneckim posłem Contarinim, który wracając z Azji, pragnął jeszcze raz po pięciu latach spotkać się z polskim królem. Poseł przebywał w Trokach w dniach 12—17 lutego 1477 r. i przed zebranymi w zamku snuł barwną opowieść o podróży przez krainy Wschodu do samej Persji, w której tak długo zabawił. W ostatnim dniu po zakończeniu uczy obaj królewicze zegnali posła łacińskimi przemówieniami, których tekst się nie zachował; prawdopodobnie ich matematyka dotyczyła potrzeby organizacji krucjaty antytyureckiej⁴⁸.

Wyprawa rodziny królewskiej na Litwę w r. 1479 została zakłócona po dwóch latach próbą — podjętą przez kniaziów ruskich — zamachu na życie króla i królewiczów. Po ukaraniu winnych król postanowił pozostać dłużej na Litwie, a do Korony wysłał jako regenta swego

⁴³ Długosz, jw., s. 640.

⁴⁴ Czwarty z rzędu syn króla Kazimierza, Aleksander został emancypowany ze szkoły Długosza dopiero w r. 1479. W tym roku król przeniósł się na 4-letni pobyt do Wilna, a przyczyną tego był konflikt z Moskwą, zwłaszcza po podboju republiki nowogrodzkiej przez Iwana III w l. 1478—1479 (Długosz, jw., s. 698).

⁴⁵ Długosz, jw. s. 640.

⁴⁶ *Scriptores rerum Prussicarum*, t. 5, Lipsk 1874, s. 689.

⁴⁷ Gorące zainteresowania ziemiami świeżo przyłączonymi do Polski (Prusy), czy jeszcze nie odzyskanymi poza zachodnimi granicami Polski (Śląsk, Pomorze Zachodnie), obudził w św. Kazimierzu jego mistrz Jan Długosz (jw. s. 473—474).

⁴⁸ Jw., s. 654; zob. wyżej przypis 41. Św. Kazimierz odbył z ojcem jeszcze podróż na sejm w Piotrkowie (12 I 1478; Długosz, jw., s. 667), a w dniach 1—12 tegoż miesiąca i roku przebywał w Brześciu nad Bugiem, gdzie bojarowie usilnie żądali, aby król jednego z synów (Kazimierza lub Olbrachta) ustanowił namiestnikiem na Litwie, czemu jednak król stanowczo się sprzeciwił (jw., s. 670).

syna Kazimierza. W czasie tego zarządu (1481—83) królewicz wysłał dnia 11 lutego 1482 r. z Radomia, gdzie rezydował, list do Wrocławian, zachowany w archiwum miasta. Okazją do napisania listu była wiadomość o napadach na kupców wrocławskich, jadących na jarmarki do Lublina. Szczególnie Piotr Szafranec z Pieskowej Skały czynił zasadzki, ukrywając się w Górach Świętokrzyskich. Wielkorządca przyrzekał, że podejmie odpowiednie kroki, aby zwalczać rozboje i zapewnić bezpieczeństwo kupcom przejeżdżającym przez jego kraj „ze względu na samą sprawiedliwość, którą nad wszystko uprawiać winien i pragnął”.⁴⁹ Z okresu wileńskiego, wypadającego na lata 1483—1484, pochodziło ostatnie świadectwo z życia św. Kazimierza, mianowicie własnoręcznie przez niego przepisany na pergaminie hymn św. Bernarda z Clairvaux *Omni die*.

* * *

Za metodyczny punkt wyjścia obrałem w niniejszym opracowaniu wykorzystanie świadectw o św. Kazimierzu, powstałych za jego życia, najdalej do dnia jego śmierci, przed powstaniem pośmiertnej tzw. *fama sanctitatis*, która służy jako dowód kultu, ale też często formuje przesadne sądy i posługuje się gotowymi schematami hagiograficznymi⁵⁰. Uczyniłem to w nadziei, że w ten sposób będzie można pewniej dotrzeć do żywej, autentycznej postaci świętego królewicza. Obok osobistych wypowiedzi św. Kazimierza zawartych w jego przemówieniach i listach, najważniejsze jest krótkie, ale cenne świadectwo Jana Długosza, jako jego wychowawcy, który przez siedem lat (1467—1474) stale z nim przebywał, obserwował jego życie i w czasie nauki z nim rozmawiał. Żeby lepiej zrozumieć sąd Długosza, trzeba zwrócić uwagę na sposób jego wyrażania się. Gdy w r. 1472 przybyli na kazimierską Skałkę ojcowie paulini, Długosz zapisał o ich prowincjale Jakubie z Bogumiłowic, że jest to zakonnik świecący szczególną świątobliwością („*vir relucens singulari sanctimonia*”)⁵¹. Zdaje się, że Długosz wyrazu *sanctimonia* używa na oznaczenie życia świątobliwego, oderwanego od świata; odnośnie do św. Kazimierza żyjącego w świecie, biorącego udział w życiu publiczno-państwowym, wypadało mu użyć innych określeń. Spotykamy się z nimi w r. 1471, gdy król Kazimierz wysłał swego 13-letniego syna na wyprawę węgierską. Długosz zanotował wtedy, że ojciec skierował na Węgry „*adolecentem ingenuum*,

⁴⁹ H. Rybus, *Kazimierz Jagiellończyk*, [w:] *Hagiografia polska*, t. 1, Poznań 1971, s. 741—742.

⁵⁰ Tamże, s. 745—746.

⁵¹ Długosz, *iw.*, s. 573.

rarae indolis et memorabilis Minervae”⁵². W pierwszej części zdania św. Kazimierz nazwany jest „adolescens ingenuus” to jest młodzieniec szlachetny, uczciwy, wykształcony, pięknych obyczajów, mający wysokie poczucie sprawiedliwości i współczucie dla nieszczęśliwych. Tę *ingenuitas* okazał św. Kazimierz, gdy jako regent Korony Polskiej bronił kupców wrocławskich, wędrujących przez polskie ziemie, od gwałtów i zaboru.

Następnie Długosz nazywa św. Kazimierza młodzieńcem „rarae indolis” — rzadkich zdolności i talentu. Kazimierz był niesłychanie zdolny, najzdolniejszy ze wszystkich królewiczów, co podziwiał Długosz w czasie prowadzenia nauki. Te zdolności przejawiały się w pisarstwie humanistycznym tak w rozumieniu nauk świętych, jak i orientowaniu się w zagadnieniach polityki dynastycznej, państwowej i międzynarodowej.

Wreszcie Długosz nazywa św. Kazimierza młodzieńcem „memorabilis Minervae”. Minerwa była rzymską boginią mądrości i zwycięstwa, opiekunką sztuk i literatury — Długosz zatem użył na mądrość Kazimierza określenia wziętego z kultury antycznej. Chciał nim podkreślić niezwykłość rozumu i roztropności młodzieńca. Tej mądrości dał przymiotnik „memorabilis”, co może oznaczać, że mądrość św. Kazimierza jest godna pamięci wieczystej, a także że jego mądrość jest sławna i wszystkim znana. Ten podziw nauczyciela dla św. Kazimierza jest bardzo znamienity. Długosz nie pisał pochlebstw.

Można przypuszczać, że św. Kazimierz wyróżniał się pod względem zdolności od braci, że wpatrzony w nauczyciela oczami błyszczącymi inteligencją najlepsze dawał odpowiedzi. O niezwykłej jego umysłowości świadczy także fakt, że gdy król wysłał Kazimierza na Południe w nadziei zdobycia tronu węgierskiego, członkowie Rady gorąco prosili, aby go nie dawać obcym, lecz zostawić dla polskiego kraju, co musi zastanowić, bo następców tronu w Polsce nie brakowało; przecież czterej młodszy synowie królewscy już dorastali⁵³. Widocznie św. Kazimierz tak się wyróżniał między innymi braćmi, że Rada Królestwa chciała, żeby on właśnie był przyszłym królem polskim.

Drugim ważnym świadectwem współczesnym — odnoszącym się do osoby św. Kazimierza — jest notatka o jego śmierci skreślona na marginesie jednej z ksiąg należących do Jana z Targowiska (zm. 1492). Jan z Targowiska zapisał się na Uniwersytet Krakowski w roku urodzin św. Kazimierza (1458), a w roku jego śmierci (1484) odszedł z Krakowa na biskupstwo chełmskie, niedługo potem przemyskie; był więc świadkiem całego życia św. Kazimierza. Notatka Targowickiego o św. Kazimierzu

⁵² Tamże, s. 557.

⁵³ Tamże. Najmłodszy syn królewski Fryderyk liczył wtedy 3 lata. Ojciec żył jeszcze 20 lat.

brzmi: „Princeps stupendae virtutis et prudentiae et doctrinae eximia, quibus multorum populorum corda in sui amorem attraxerit”⁵⁴.

„Princeps stupendae virtutis” — księżę zdumiewającej cnoty. Pod pojęcie cnoty (*virtus*) autor podciągnął miłość Boga i bliźniego oraz *boni mores* — jego obyczajność, unikanie tego, co mogło plamić jego osobę, naruszać jego dobrą sławę; w jego sposobie postępowania widać było dobroć i uczynność. Roztropność i rozum, którym się odznaczał młody królewicz, imponowała ludziom i przyciągała do niego serca, Ludzkość zawsze czciła i kochała swoich mędrców. Do tego doszła sława uczoności św. Kazimierza („doctrinae eximia”). Społeczeństwo wiedziało, że ten syn królewski interesuje się literaturą, dużo czyta i może rozprawiać na rozmaite tematy.

Dobroć, łaskawość, nieskazitelność życia przyciągały serca wszystkich do św. Kazimierza. Podobnie jak niegdyś cesarza rzymskiego Tytusa nazywano „*deliciae generis humani*”, tak i św. Kazimierza można było nazwać radością wielu narodów. Według Targowickiego św. Kazimierz „*multorum populorum corda in sui amorem attraxit*” tak w Królestwie Polskim, jak i w Prusach i na Litwie. Oczy wszystkich zwracały się ku niemu z miłością.

Na świętość Kazimierza składała się jagiellońska *sanctimonia*: praktykowanie pobożnego życia, a oprócz tego zalety potrzebne księciu, przede wszystkim mądrość, która była najważniejsza (*Minerva, prudentia*), wykształcenie (*doctrina, indoles*) i szlachetność postępowania w miłości i sprawiedliwości (*ingenuitas*). Współczesne, za życia św. Kazimierza powstałe przekazy świadczą o powyższych, specyficznych cechach, występujących u tego, który miał uświęcić się przez sprawowanie rządów nad chrześcijańskim narodem.

RENCONTRE AVEC SAINT CASIMIR

R é s u m é

Cet article voudrait présenter la personnalité de Saint Casimir (deuxième des six fils du roi Casimir IV) à la lumière des sources historiques conservées, sources qui datent de l'époque de la vie du Prince (1458—1484). L'auteur de l'article a soumis à une nouvelle interprétation les textes écrits par le jeune prince. Jusqu'à nos jours, ont été conservés seulement deux discours de bienvenue et deux lettres écrites par St. Casimir. En 1470, l'école royale du Château de Cracovie a été

⁵⁴ *Rocznik Jana z Targowiska*, [w:] *Monumenta Poloniae Historica*, t. 3, Lwów 1878, s. 237.

visité par son initiateur et créateur réel, Jacques de Siennes, évêque de Włocławek. C'est sur son ordre que Jan Długosz, le plus grand historien polonais de cette époque, dirigea cette école et fut nommé professeur principal de jeunes princes. Le prince Casimir a accueilli l'évêque Jacques de Siennes avec un discours en latin. En 1472, le légat à latere du Saint Siège Marco Barbo est arrivé à Cracovie. Devant les portes de la ville, l'ont accueilli les haut fonctionnaires accompagnés des fils du roi, et Casimir, 14 ans, avec un très beau discours, composé selon toutes les règles de l'humanisme, a embelli cet accueil solennel du messager pontifical. Si, dans ce discours, par la nature des choses dominaient des éléments ecclésiastiques et politiques (problème de la coalition antiturque, mise en relief des mérites de la dynastie des Jagellons, de celle des Habsbourg-Luxembourgeois — avec ces derniers le Prince était apparenté par sa mère Elisabeth von Habsbourg — et enfin problème de la confirmation par le pape du droit de succession des Jagellons en Hongrie et en Bohême) nous pouvons à travers ce texte en l'honneur de l'évêque Jacques apprendre énormément de choses sur le système de l'éducation des fils du roi, sur les domaines de la science qui leur était transmise par les professeurs, sur le niveau d'enseignement. Les convictions politiques et morales de St. Casimir sont exprimées dans deux de ses lettres qui ont été conservées. La première datée du 30 janvier 1472 fut envoyée à l'empereur Frédéric II au sujet de cette malheureuse expédition polonaise pour gagner la couronne hongroise (1471), à laquelle Casimir ne voulait d'ailleurs pas renoncer, bien que les seigneurs polonais l'aient désigné comme successeur de son père sur le trône polonais.

La deuxième lettre du 11 février 1482 — époque où le jeune prince remplaçait dans la Couronne son père Casimir séjournant en Lituanie — concerne tout-à-fait autre chose. Cette lettre fut adressée aux bourgeois de Wrocław, pour les assurer que le régent entreprendrait toutes les démarches nécessaires pour rétablir sur les routes polonaises la sécurité des commerçants (surtout ceux de Wrocław). Ceci exigeait, comme il écrit, la justice et l'honneur du souverain. Parmi les citations concernant St. Casimir chez d'autres auteurs contemporains, il faut mentionner avant tout celles qu'a fait son professeur Jan Długosz dans sa monumentale *Histoire de la Pologne*. Les éloges concernant le Prince (et ses frères) n'étonnent personne ici, mais ils se trouvent confirmés par une personne complètement étrangère. En 1474, le délégué vénitien Ambrogio Contarini, en route pour la Perse (il devait persuader le roi Usun Hassan d'entreprendre la guerre contre la Turquie) traversa la Pologne. Il rencontra les fils du roi Casimir IV à Lublin. Dans ses mémoires, il parle avec une grande admiration de la grande culture, de l'éducation parfaite et des manières incomparables des fils du roi. Un témoignage des valeurs de l'esprit et de l'âme du Prince Casimir nous est offert par Jan de Targowisko (env. 1484), évêque de Przemyśl, sur une note marginale (citation en latin). *Princeps stupendae virtutis et prudentiae et doctrinae eximia, quibus multorum populorum corda in sui amorem attraxerit.*